





# Perła zdrojowisk śląskich

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Jostrzębie-Zdrój, w czerwcu.

Prawie stuletnie, niemniej jednak wciąż aktualne pytanie wieszczą - krajoznawcy, wykazałoby w praktyce niewiele bywalców, znających Jostrzębie Zdrój na Śląsku. Przypomnę się ze skruchą, że sam „odkryłem” je również dopiero przed rokiem, lecz będąc z pobytu nader zadowolony, wybrałem się tam ponownie. Wielkopoleanie powinni stanowić duży odsetek gości tutaj, dotąd jednak bywała ich tu znikomą ilość w porównaniu z innymi dzielnicami.

Owczym pędem jeździmy do Rabki, Iwonicy, Rymanowa itp., aby tam nieodwrotnie wymyślać na drożynę, zalew żydowski i komfort naogół dość wątpliwy. Jostrzębie leży znacznie bliżej, około 60 km na południe - zachód od Katowic, na terenie b. Śląska pruskiego, i urządzone jest po europejsku w pełnym tego słowa znaczeniu. Niewielka schludna osada, posiadająca kanalizację, wodociąg i oświetlenie elektryczne. Drogi asfaltowe, więc bez pyłu, tak dokuczliwego w wielu innych miejscowościach kuracyjnych. Położenie 300 m n. p. m., zdaleka od ośrodków przemysłowych, wśród lasów, powoduje, że powietrze jest przedziwne czyste i aromatyczne. Zakład zdrojowy otoczony 80-morgowym parkiem o przeszlicznym starodrzewiu. Gleba łatwo przepuszczalna, więc po kilku godzinach niema śladu nawet większych opadów, ani nadmiaru wilgoci.

Wskazania lecznicze są podobne jak w Inowrocławiu. Zakład posiada kąpiele solankowe, kwasowęglowe i borowinowe, pijalnię, oddział inhalacyjny, wodolecznicy i elektroterapię. Organizacja, dzięki sprężystej dyrekcji w osobie p. Z. Dworzycy, Poznańczyka, jest wzorowa. O handlu biletami kąpielowymi, z którego słygnęła swego czasu np. Krynica, ani podobnych „cudach” niema mowy, kąpiele dostaje się dosłownie na minutę zgodnie z czasem, oznaczonym na bilecie. Oprócz tych walorów leczniczych i last not least absencji Żydów ma Jostrzębie jeszcze tę zaletę, że pobyt jest tani. Związczą kurację ryczałtowo, trwającą 3 lub 4 tygodnie, są kalkulowane bardzo przystępnie. Pensjonatów jest kilka, właścicielką jednego z większych jest p. Stefania Rydlewska ze znanej rodziny poznańskiej. W sezonie przyjmuje gości prywatnych także sanatorium im. Marsz. Piłsudskiego, własność Związku Inwalidów Śląskich, wybudowane w r. 1928 i urządzone pierwszorzędnie. Dyrektor, p. major Faruzel, jest niezrównany w zabiegach o dobro gości, którzy też po kilku dniach czują się tam „jak w domu”. Specjalnie dla przyjmowania dzieci, także z inteligencji, za opłatą niewygórowaną przystosowany jest Zakład Najów. Marji Panny, prowadzony przez SS. Boromeuszki, posiadający własne łazienki solankowe i inne urządzenia lecznicze.

Jostrzębie, obecnie własność braci Witczaków, z których jeden jest po stem do sejmiku śląskiego, znane było jako zdrojowisko już w połowie ub. wieku i uchodziło za równorzędne pod względem skuteczności z Bad Kreuznach w południowych Niemczech. Bawiono się tu znakomicie, hołdując rze-

telnie hazardowi. W kasynie znajdują się i teraz partja do brydża, który jednak ze względu na kurację nie śmie trwać dłużej, jak do godz. 23. Do innych rozrywek należą dobre koncerty dwa razy dziennie na deptaku, dancing w kasynie zdrojowym, a dla amatorów folkloru w bardziej demokratycznym établissement Posłusznego. — Lud tutejszy, mówiący dzwiczną gwara śląską, zawierającą liczne archaizmy polskie, gdzieindziej bodaj spotykane, jest nad wyraz uprzejmy i zupełnie nie nastawiony na wyzysk gości, czem się różni dodatnio od mieszkańców Podhala. Wśród dziewczyn widać często ładne buzie o rysach regularnych.

Do wycieczek popołudniowych zachęcają pobliskie wioski Moszczenica i Ruptawa, posiadające bardzo stare kościółki drewniane, ukryte wśród zieleni wspaniałych lip i dębów, cenne jako zabytki architektury minionych wieków.

Zwiedzić można też stąd Cieszyn i Wisłę. Komunikacja kolejowa, narazie trochę niewygodna, ulegnie znacznej poprawie z chwilą otwarcia nowej linii kolejowej Moszczenica-Zebrzyd-

wice, co nastąpi zapewne już w bieżącym roku. Podróż do Cieszyna trwać będzie wówczas niecałą godzinę. Cieszyn, rozdarty fatalną dla nas decyzją Rady Ambasadorów w Paryżu z 28 lipca 1920 r. (podczas odwrotu z pod Kijowa) na część polską po prawej, i czeską po lewej stronie rzeki Olzy, jest dzisiaj miastem dość martwym. Ładny jest rynek, otoczony z jednej strony szeregiem domów z podsieniami. — W parku miejskim „Na szafkach” znajduje się imponujący pomnik księcia Mieszka I. z dynastji Piastów, za którego panowania w r. 1920 stał się Cieszyn stolicą odrębnego księstwa. — Pamiątką po Piastach, z których ostatni Fryderyk Wilhelm (!) zmarł w r. 1625, jest kaplica romańska i starodawną wieżą kamienną na górze zamkowej. Położony u jej stóp zamek mieścił „kamerę cieszyńską” zarząd dóbr arcyksięcia Fryderyka, smutnej pamięci „wieszatela”, który dał się we znaki ludności Małopolski podczas wojny. — Na skwerze przed zamkiem odsłonięto niedawno pomnik, poświęcony poległym Ślązakom. Pomnik, dłuta rzeźbiarza Raszki, przedstawia dziewczynę w stroju śląskim, zagrzewającą żołnierzy do boju. Dziwnym trafem wyciągnięta jej prawica wskazuje akurat na pobliski most graniczny, co nasi pobratymcy z drugiej strony Olzy uważają za „polską intrygę”.  
Dr. Z.

## Z CHWILI

Od pewnego czasu „sanacja” coraz obficie szermuje hasłem „pracy społecznej”, ba, jak słyhać, nawet sam B. B. W. R. ma zostać wkrótce przekształcony na nową organizację p. n. „Związek Pracy Społecznej”.

Pod temi szumnymi frazesami kryje się jednak zwykle albo zupełna pustka, albo też zwykła robota partyjna B. B., maskująca się firmą „społecznicstwa”, a połączone często z chęcią robenia kariery przez różne mniej wartościowe jednostki. Przypomnę to nawet niektóre dzienniki „sanacyjne”, stwierdzając przytem, że t. zw. życie społeczne, prowadzone pod egidą czynników prorządowych, przybiera niejednokrotnie postać wręcz szkodliwą.

Świeżo „I. K. C.” podkreśla, że hasło „pracy społecznej” uległo

„...tak karykaturalnemu wypaczeniu, iż — zamiast być dzwignią dobra ogólnego — staje się niemal... klęską społeczną”.

gdyż bardzo często ci, którzy taką pracę prowadzą, dają tylko do tego, aby „rozwinąć swoją osobistą karierę”. Oto, jak jeden z czytelników pisma opisuje taką (niemal codziennie się powtarzającą) wizytę pp. „społeczników”, przybyłych z grubymi teczkami i różnymi znaczkami i wstążeczkami w klapach marynarek:

— „Panowie w jakiej sprawie? — pytam nieśmiało, wodząc oczyma od grubych teczek do odznak na marynarkach, chcąc zgadnąć cel ich wizyty.

— My przyszliśmy z ramienia takiej i takiej organizacji, popieranej przez takie to a takie czynniki, pod osobistym protektorem następujących osób. — Tu wymienia się nazwiska, między którymi jest także mój przełożony.

— Apelując do pańskich uczuć patriotycznych i poczucia obywatelskiego, proponujemy panu nabycie na ten cel czegoś, co panu będzie się podobalo.

Momentalnie teczki otwierają się i przed memi oczyma zjawiają się różne książki, broszury, pocztówki, albumy i t. d.

— Panowie, ja naprawdę jestem dziś bez grosza przy duszy. Już jest daleko po pierwszym i choć z całego serca ofiarowałbym coś, jeżelibym mógł...

— Proszę pana, tu nie chodzi o dużą sumę, ale o tyle, ile pan może. Zresztą pan jest urzędnikiem, t. zn. osobą zależną od kogoś i chyba nie ulega wątpliwości, że czulby się pan niezbyt dobrze, gdyby osoba kompetentna w tej sprawie wiedziała o tem uchyleniu się pana od obowiązków obywatelskich...”

I obywatela płaca...  
Tak to „sanacja”, zniszczywszy szereg niezależnych, a istotnie pożytecznych i dobrze funkcjonujących organizacji społecznych, sama na to miejsce nic pozytywnego dać nie potrafiła, choć tyle wciąż o „pracy społecznej” deklamuje.

## Memoriał Z. Z. Z. wobec projektów ordynacji wyborczych

Warszawa. (Tel. wł.). Wydział centralny Z. Z. Z. („sanacyjny” Związek Związków Zaw.) przedłożył premierowi Sławkowi i min. Kościłkowskiemu obszerny memoriał przeciwko uchwalonej przez komisję konstytucyjną ordynacji wyborczej. Z. Z. Z. oświadcza, że projekt ten przesadza definitywnie na niekorzyść pracowników umysłowych i fizycznych kwestie ich prawa wyborczego. Z pośród pracowników fizycz-

nych, żyjących z pracy najemnej i mających prawo wyborcze, tylko 18 procent, a więc mniej niż 1/5 część miałaby w projektowanym stanie rzeczy wpływ na ustalanie kandydatów na posłów.

Co się zaś tyczy ordynacji wyborczej do Senatu, to według oświadczenia memoriału Z. Z. Z. pierwotny projekt ordynacji wyborczej do Senatu został znacznie pogorszony w redakcji komisji sejmowej. (w)

### Wybitni literaci rumuńscy w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.). Przybyli tutaj dwaj wybitni literaci rumuńscy: prezes Zw. Pisarzy Rumuńskich Boldaviano, oraz prof. uniwersytetu bukaresteńskiego Georgescu. (w)

### Przemiany „ludowo - chłopskie”

Warszawa. (Tel. wł.). Posel Marcin Margul, który niedawno wystąpił ze Stronnictwa Ludowego, i przystąpił do nowoutworzonego Stronnictwa Chłopskiego, obecnie zgłosił rezygnację ze stanowiska członka komitetu wykonawczego Stronnictwa Chłopskiego. — Tak samo dwaj przywódcy młodzieży wiejskiej Poleszczuk i Stanisławczyk zgłosili wraz z Margulem rezygnację. (w)

### Aresztowanie łapichłopa

Warszawa. (Tel. wł.). Aresztowano niejakiego Władysława Suligowskiego, który grasował na Wileńszczy-

źnie i zajmował się nielegalnym werbunkiem bezrobotnych robotników rolnych z Polski na Łotwę. (w)

### Zgon prof. Askenazego

Warszawa. (PAT). Wczoraj zmarł w Warszawie znany uczony profesor Szymon Askenazy.

Prof. Szymon Askenazy był Żydem; urodził się w Zawichoście w r. 1866. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego na wydziale prawnym, dalsze studia historyczne odbywał w Göttingen, gdzie też wydał w r. 1894 rozprawę doktorską p. t.: „Die letzte polnische Königswahl”. W r. 1897 został docentem, a potem profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Poza pracą naukową prof. Askenazy brał żywy udział w życiu publicznym. Znałby jego związki z kołami masonskimi, gdzie odgrywał wybitną rolę.

W latach 1920-23 był delegatem Polski przy Lidze Narodów w randze ministra pełnomocnego.

Z ważniejszych prac prof. Askenazego wymienić należy: „Studia historyczno-krytyczne”, „Napoleon a Polska”, „Przymierze polsko-pruskie”, „Książę Józef Poniatowski”, „Gdańsk a Polska”, „Manuscrits de Napoléon en Pologne” (1929). Pod redakcją prof. Askenazego uczniowie jego wydali kilkanaście tomów monografij.

MARJAN TURWID

## CHORĄGIEW NAD WIOSNĄ

(Ciąg dalszy).

6) Znieruchomieliśmy w niepokojącym oczekiwaniu. Przez zakorkowane przestrachem krtanie nie mogło się przedostać cisnące się gwałtem pytanie: — Czy zobaczy?

Pikeltańba kilkakrotnie kiwnęła się niezdędywanie. Aż nagle stanęła, jak wryta. Przez całą chwilę ostry grot na szczycie kaska ani drgnął.

Wówczas wiedziliśmy: — zobaczył. Przekonaliśmy się o tem ponad wszelką wątpliwość z chwilą, gdy spostrzeżliśmy, zupełnie już niedwuznaczny manewr wroga. Tuśta, czerwona łapa sięgnęła po naszą chorągiewkę.

Po raz pierwszy chyba w życiu uczuliśmy, jak się kurczą, jak aż do bólu ścisną się nasze serca. A po raz chyba pierwszy w życiu zacisnęły się

wówczas palce nasze, bardzo mocno w pięść.

Pożęny bęben brzucha przeszkadzał policjantowi wielce w natychmiastowym wykonaniu powziętego zamiaru. Przecież stróż bezpieczeństwa publicznego nie dał tak łatwo za wygraną. Zbyt wielkie upatrywał niebezpieczeństwo w zuchwałym zestawieniu bieli z amarantem. Wytrwale więc i pracowicie wspaniał się na palce, by dosięgnąć chorągiewkę.

Ale nie pomogły nawet podskoki. Chorągiewka, chwiał się na lekkim wietrze, jak gdyby drwiła, stale się wymykając czchającym na nią krótkim, niezdarnym paluchom.

Już uśmiech radości rozluźniał począł nasze zacisnięte wargi, gdy ostatni wysilek spoconego i zasapanego wroga okazał się skuteczny. Białoczerwona chorągiewka znalazła się w szerokiej tapie Prusaka.

Wielki bęben brzucha zwrócił się teraz ku nam. Jeszcze nie przestał drgać od nadmiaru dokonanego wysiłku, a już złośliwy rechoł wprawił w ruch i uniósł jeszcze wyżej czarne haczyki wąsów.

W tej chwili uczulem, jak ręka me-

go brata, mocno i stanowczo wparła się w moje ramię.

Drgnąłem zaskoczony. Zbyt dobrze znałem ten znak. Czyżby i teraz oznaczać on miał hasło do walki? Nie inaczej. Bo oto już w następnej chwili, mój brat - bohater niejednej upartej bójkki, zwycięzca w tylu zawziętych podwórzowych zapasach, — zaatakował. A wykonał atak prawidłowo, według swej własnej, dobrze wypróbowanej metody. Nachylił nisko jasną, całą w złocistych lokach — czuprynę, odstąpił o kilka kroków, i biegnąc, z całej siły wyrzucił głowę w wydęty, ciemnoniebieski bęben wielkiego brzucha.

Uderzenie było trafne. Bęben jęknął głucho i zakolysał się cały. Ale już krótkie paluchy porwały śmiałka za kark.

Z pod haczykowatych wąsów padło kilka przekleństw. Jak krótkie, zawzięte szczeknięcia.

Jednak pięć, choć mocnych i twardych paluchów, to jednak trochę mało przeciw paznokciom i zębom zwinnego jak kot łobuza.

Gruba noga policjanta może doskonale, niby pień drzewa służyć do wspinania się. Do wspinania się ku drugiej, wysoko uniesionej ręce, zamyka-

jącej w dłoni porwaną chorągiewkę. Nielatwa to jednak sprawa wspiąć się wzwym na drzewo, które dysponuje ruchomym konarem, zakończonym pięcioma sękatymi palcami.

Zawisnąwszy ponad wyniosłością brzucha i zaczepiwszy się kurczowo o naramiennik munduru, brat nie ustaje w gwałtownym ponawianiu wysiłków. Daremnie policjant, klnąc strasznie, usiłuje strząsnąć z siebie coraz dokuczliwszego napastnika. Jego ciężka łapa wymierza cios za ciosem. Prawie wszystkie jednak trafiają w próżnię. Brat nie wie, jak uniknąć zręcznie uderzeń. Natomiast nie udaje mu się wydrzeć wrogowi zdobyczy.

Prawa ręka wroga wytrwale trzyma chorągiewkę wysoko w zaciśniętej dłoni. Wreszcie brat zdaje sobie sprawę, że nie zdoła do niej dotrzeć. Wtedy zduszonym głosem wzywa mej pomocy.

Stałem dotąd bezczynny. Z zapartem tchem przyglądałem się niezwykłej walce. Śmiały atak brata znieruchomił mnie zdziwieniem i przestraszeniem. Trwał on zresztą tak krótko, że trudno było powziąć decyzję. Obudziło mnie dopiero braterskie wołanie o pomoc. Bez namysłu kopnąłem Prusaka z rozmachem w udo.



## Gdańskie projekty oszczędnościowe

Gdańsk. (Tel. wł.). Senat wolnego miasta przystępuje do prac nad programem oszczędnościowym. W pierwszym rządzie oszczędności zamierza się osiągnąć przez redukcję aparatu urzędniczego w administracji gdańskiej. W związku z tem zostało zwołane na najbliższą środę posiedzenie sejmiku gdańskiego, na którym mają być zatwierdzone dwa wnioski ustawodawcze. Wniosek pierwszy domaga się przyznania senatorowi prawa zwalniania urzędników, nauczycieli itd. w okresie do 31. marca 1936 roku. Wniosek drugi domaga się zawieszenia t. zw. niemiecko-gdańskiej umowy urzędniczej na okres do 31-go

marca 1940. Według wspomnianej umowy urzędnicy gdańscy mieli mieć uposażenia równe uposażeniom odpowiednich urzędników w Rzeszy.

Prawa urzędników gdańskich są zagwarantowane konstytucją. Przedłożone przez senat wnioski ustawodawcze oznaczają zmianę konstytucji gdańskiej, zatem wymagają zgody 2/3 posłów Volkstagu. Tej kwalifikowanej większości hitlerowcy nie posiadają. W kołach opozycyjnych zaś utrzymują, że partje opozycyjne w żadnym wypadku wniosków senatu gdańskiego nie poprą. Wobec tego nie można oczekiwać, by wnioski senatu mogły być uchwalone. Środowe posiedzenie Volkstagu zapowiada się zatem bardzo ciekawie. Oczekiwane jest ono z dużym napię-

ciem. Powstało pytanie, co pocnie senat gdański, jeżeli opozycja kategorycznie odmówi mu współpracy w przeprowadzeniu programu oszczędnościowego, przez który senat chciałby przezwyciężyć trudności finansowe wolnego miasta. (p)

### Podjeżrzana nominacja

Gdańsk. (Tel. wł.). Zarządzeniem senatu gdańskiego ustanowiony został nad wszystkimi kasami oszczędnościowymi w Gdańsku specjalny komisarz, którym został zamianowany dyr. Knapp. P. Knapp dotąd mieszkał w Kilonji i jest oczywiście obywatelem niemieckim. Fakt zamianowania komisarza i powołanie na to stanowisko obywatela Rzeszy niemieckiej wywołuje w Gdańsku bardzo rozmaite komentarze i domysły oraz niejednokrotnie oburzenie.

### Zadłużenie Gdańska w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Władze polskie przystąpiły do zestawienia należności polskich w Gdańsku. Według prowizorycznych obliczeń od wolnego miasta Gdańska należy się Polsce około 60 milj. złotych. Należności te zostały zamrożone wskutek rygorów dewizowych, zastosowanych przez władze gdańskie.

Gdańskie przepisy dewizowe spowodowały również utrudnienia dla kolei polskich i urzędów celnych, położonych na terenie wolnego miasta.

W stosunku do tych opłat istnieje swoboda uiszczania ich w polskiej lub gdańskiej walucie. Wobec zachwiania go zaufania do guldena publiczność stara się płacić wszystko w walucie gdańskiej. Zwiększają się wskutek tego wpływy guldenowe, a pozbycie się guldena uzależnione jest od zgody władz gdańskich i zasobności centrali dewiz. Miesięczne wpływy kolei polskich na terenie Gdańska wynoszą około 3 milj. guldenów. (w.)

**Czerwiec**  
**23**  
**NIEDZIELA**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Niedziela: 2 po Św. Agrypiny p.  
Poniedziałek: Jana Chr.  
**Kalendarz słowiański**  
Niedziela: Wandy  
Poniedziałek: Janiśtawa  
Środa: wschód 3,30 zachód 20,19  
Długość dnia 16 g. 49 min.  
Księżyc: wschód 23,26 zachód 11,59  
Faza: Ostatnia kwadra o 15.

### Zebrania

Dziś o 11 Sekcja Czeladzi Garncarskiej przy Zjedn. Prac. Rzemieśln. — zebranie półroczne w Domu Rzemieślniczym.

### Pogrzeby

Dziś: Sp. Franciszka Krajki o godz. 17 na Starolece. — Sp. Jana Stalińskiego o godz. 17,30 z kościoła na Jeźcach.

### TEATRY:

**Teatr Polski:** Dziś — „Muzyka na ulicy”.  
**Teatr Nowy:** Dziś — „Filip w opałach”.  
**Teatr Letni w Ogrodzie Zoologicznym:** Dziś — „Gwiazdy nad Poznaniem”.

**Przewidywany przebieg pogody** do wieczora dnia 23 bm: Na ogół pogoda słoneczna o większym zachmurzeniu w ciągu dnia. Skłonność do burz, cieplejszych i krótkotrwałych deszczów, głównie na wschodzie i południu kraju. Ciepło (temperatura w ciągu dnia około 25 st.). Stabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

### Dwa nowe statki polskie

Warszawa. (PAT.) W stoczni w Monfalcone pod Tryjstem prowadzone są obecnie prace nad wykonaniem pierwszego nowoczesnego statku transatlantyckiego M/S „Piłsudski”, który w dniu 27 sierpnia odpłynie z Tryjestu z wycieczką do Gdyni, dokąd przybędzie 12 września rb.

W porównaniu z „Polonią”, dotychczas największym statkiem Polski, M/S „Piłsudski” będzie prawie dwukrotnie większy. W celu osiągnięcia należytej szybkości i całkowitego komfortu, zastosowano na nowym statku wszystkie nowoczesne zdobycze techniki w dziedzinie budownictwa okrętowego.

M/S „Piłsudski” będzie kursował na trasie Gdynia — Halifax — Nowy Jork. Pierwszy rejs do Ameryki M/S „Piłsudski” odbędzie w połowie września. Przestrzeń między Gdynią i Nowym Jorkiem statek przebędzie w ciągu 8 i pół dnia.

Warszawa. (PAT.) Dnia 3 lipca spuszczone zostanie na wodę M/S „Batory”, drugi polski statek transatlantycki, zamówiony w stoczni w Monfalcone. Po spuszczeniu na wodę rozpoczyna się prace nad wnętrzem urzędzeniem statku, który będzie gotowy w połowie grudnia r. b.

### Śmiertelne postrzelenie

W lasach państwowych w Ludwikowie, leśniczy Stefan Jarczyński z Jaśkowa postrzelił napotkanego na kłusownictwie 28-letniego Stanisława Ganowicza z Ludwikowa. Z powodu ciężkiej rany Ganowicz został przewieziony do szpitala powiatowego w Śremie, gdzie niebawem zmarł. Zwłoki obłożono aresztem do dyspozycji prokuratury, która wdrożyła śledztwo. (kl)

### Włamanie do kościoła

W nocy na 20 b. m. podczas ulewnej deszczu niewysledzeni dotychczas złodzieje, wytłaczając kilka szyb, włamali się do kościoła katolickiego w Gromadnie. Złodzieje rozbili dwie skarbniki, w których według zdania miejscowego proboszcza ks. Domeradzkiego były tylko drobne sumy. Pościg za złodziejami jest utrudniony, gdyż pozostawione przez nich ślady zmył deszcz. (kl)

### Zadłużenie Gdańska w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Władze polskie przystąpiły do zestawienia należności polskich w Gdańsku. Według prowizorycznych obliczeń od wolnego miasta Gdańska należy się Polsce około 60 milj. złotych. Należności te zostały zamrożone wskutek rygorów dewizowych, zastosowanych przez władze gdańskie.

Gdańskie przepisy dewizowe spowodowały również utrudnienia dla kolei polskich i urzędów celnych, położonych na terenie wolnego miasta.

W stosunku do tych opłat istnieje swoboda uiszczania ich w polskiej lub gdańskiej walucie. Wobec zachwiania go zaufania do guldena publiczność stara się płacić wszystko w walucie gdańskiej. Zwiększają się wskutek tego wpływy guldenowe, a pozbycie się guldena uzależnione jest od zgody władz gdańskich i zasobności centrali dewiz. Miesięczne wpływy kolei polskich na terenie Gdańska wynoszą około 3 milj. guldenów. (w.)

KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR

Dziś, w niedzielę, dnia 23. czerwca dawno oczekiwana Premjera

Najpiękniejsze arcydzieło wytw. „UNIVERSAL” realizacji STUARTA WALKERA

# DOBRA WRÓŻKA

preśliczny film o miłości, szczęściu i radości życia

## MARGARET SULLAVAN

niezapomniana bohaterka filmów „Zaledwie wczoraj” i „I cóż dalej szary człowieku”

HERBERT MARSHALL FRANK MORGAN

Film, który zachwyci wszystkich!

O godz. 3 popołudniu nieodwołalnie poraz ostatni:  
**„RADOSNA GODZINA MICKEY MOUSE”**  
po cenach niebywale niżonych

## Bilans śmierci w Reinsdorf

Przeszło 100 osób zginęło, a przeszło 700 odniosło rany

Berlin. (PAT.) Z Wittenberg donoszą: Według ostatnich danych, liczba zabitych w katastrofie w Reinsdorf wynosi 68, liczba zaginionych bez wieści, których również uważać należy za zabitych, wynosi 34 osoby. W szpitalu znajduje się 96 ciężko rannych,

zaś lżej rannych oblicza się na przeszło 600.

Kancelarz Hitler bawił wczoraj w Wittenbergu, gdzie odwiedzał rannych, umieszczonych w szpitalu klasztornym, informując się szczegółowo o stanie ich zdrowia.

### Wizyta rolników francuskich

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę przybywa do Polski delegacja rolnictwa francuskiego, na której czele stoi prezes zgromadzenia prezesów izb rolniczych, Józef Faure. (w)

### Nagrody Akademii Umiejętności

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się publiczne uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności, na którym ogłoszono listę nagród przyznanych przez akademię.

Nagrodę im. Jerzmanowskiego otrzymał ks. Wacław Błaziński za działalność humanitarną. Pierwszą nagrodę im. Probusa Barczewskiego przyznał Zygmuntowi Wasilewskiemu, za dzieło p. t. „Norwid”. Drugą nagrodę im. Barczewskiego otrzymał prof. Kazimierz Siehalski za portret Konstantego Srokowskiego. Nagrodę im. Feliksa Jasińskiego przyznano Alfonsowi Karmemu za portret Marjusza Maszyńskiego. Drugą nagrodę im. Jasińskiego Akademii przyznała Michałowi Kondraczkemu za symfonię góralską p. t. „Obrazy w szkole”. Nagrodę im. Feliksa Sommera otrzymał prof. Jan Szmurło za dzieło p. t. „Choroby gardła, krtań, tchawicy, nosa i ucha”. (M)

### Generalna komunja

Miasto Watykańskie. (KAP.) Inicjatywa św. Kongregacji Sakramentów w sprawie uczczenia 25-lecia dekretu Piusa X „Quam Singulari Christus amore” o wczesnej pierwszej komunji św. dzieci spotkała się w całym świecie katolickim z gorącym przyjęciem i jednomyślnym poparciem.

W dniu 15 sierpnia wszędzie, gdzie żyje wiara katolicka, dzieci przystępują do generalnej komunji św. Jedynie w Rzymie uroczystość prawdopodobnie przesunięta będzie na dzień 8 grudnia, aby umożliwić udział w tych uroczystościach Ojcu św., który uświetni je msza św. w bazylice św. Piotra.

### RECENZJE KINOWE

Kino „Swit” wyświetla film pod tyt. „Przeor Kordecki”. Uwieczniona przez H. Sienkiewicza w „Potopie” bohaterska obrona jasnogórskiego klasztoru, nadprzyrodzona siłą tylko wspieranej, jedynej polskiej twierdzy wśród zalanego morzem Szwedów kraju, stanowi treść z dużym nakładem wykonanego filmu polskiej produkcji. Cały szereg bardzo starannie zainscenizowanych epizodów, oraz dobra gra artystów z Karolem Adwentowiczem, wykonawcą roli tytułowej na czele, stanowi wartość tego filmu, zasługującego w całej pełni na wzniesienie. Film wykonała wytwórnia Rymofilm, a reżyserował E. Puchalski. (ver.)

Kino „Gwiazda” wyświetla film pod tyt. „Katarzyna Wielka”. Historyczny dramat przedstawia ten okres z życia rosyjskiej carowej, kiedy przybyła ona jako młoda niemiecka księżniczka do wielkiej barbarskiej Rosji, aby wyjść za rosyjskiego carewicza, została carowa, a potem dokonała zamachu stanu, detronizując i aresztując swego męża, Piotra III. W roli młodej Katarzyny widzimy aktorkę dramatyczną Elżbietę Bergner. Bardzo ciekawa kreacja w roli Piotra III daje Douglas Fairbanks, junior. (ver.)

Kino „Corso” wyświetla film pod tyt. „Na tropie zbrodni” i „Tajny dokument”. Pierwszy film t. zw. „z dzikiego zachodu” z Ken Meynardem, dokazującym cudów na swoim ślicznym i mądrym koniu Tarzanie. Jest to film w swoim rodzaju niezły. Ma tempo, ładne plenery, piękne popisy jazdy konnej. Drugi film jest niemieckim filmem kryminalnym z cyklu przegdanego znakomitego detektywa Stuart Webbsa. (Sza.)

## EXPORT

### Tennis

Trzeci o mistrzostwo D. O. K. VII w drugim dniu przyniosł następujące wyniki: gra pojedyncza oficerów zawodowych: mjr Mikuliński — ppor. Gil 6:1, 6:0; ppor. Barczewski — por. Dziurzyński 6:4, 6:4; mjr. Suchodolski — por. Iżycki 6:0, 6:3; por. Jodłowski — rtm. Mach 2:6, 6:3, 8:6; por. Rewakowicz — mjr. Mikuliński 6:0, 6:1; ppor. Barczewski — mjr. Suchodolski 6:2, 6:4; por. Przybylski — ppor. Bielawny 6:0, 6:2; por. Rewakowicz — rtm. Rodziewicz 6:0, 6:0; por. Kaczorowski — por. Jodłowski 6:1, 6:4.

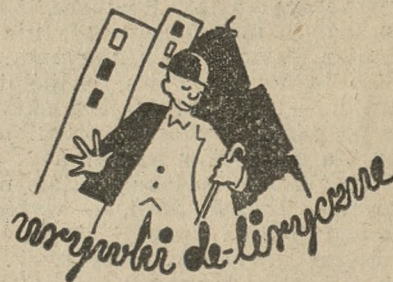
W półfinale por. Przybylski zwyciężył por. Rewakowicza 6:0, 6:2. Drugi półfinał pomiędzy por. Kaczorowskim a por. Barczewskim rozegrany zostanie dziś przed południem, finał zaś po południu około godz. 17.

Gra pojedyncza oficerów rezerwy: Talarczyk i Krzyżanowski 6:1, 6:1; Warmiński i Albrecht 6:2, 6:2; Różycki i Pantofliński 6:1, 6:2; Starkowski i Zieliński 6:4, 6:4; Talarczyk i Działtowski 6:2, 6:2. Półfinał: Warmiński i Różycki 6:3, 6:2; Talarczyk i Starkowski 6:1, 6:4. Finał odbędzie się dziś przed południem.

Gra podwójna oficerów zawodowych: kpt. Trojanowski i por. Ziemiński — por. Iżycki i ppor. Gil 6:2, 6:4; mjr. Frizer i por. Kaczorowski — por. Dziurzyński i ppor. Bielawny 6:1, 6:1. W półfinale para mjr. Frizer i por. Kaczorowski zwyciężyła parę mjr. Mikuliński i por. Kisłuk 6:1, 6:0; por. Przybylski i plk. Światalski — mjr. Suchodolski i por. Jodłowski 6:4, 6:8, 7:5. Finał odbędzie się dziś po południu.

Gra podwójna oficerów rezerwy: Różycki i Talarczyk — Działtowski i Pantofliński 8:6, 6:2; Warmiński i Starkowski — Nowak i Herchold 6:2, 6:2; Różycki i Talarczyk — Krzyżanowski i Zieliński 6:1, 6:1. Finał odbędzie się dziś po południu.

### Kawę na ławę



(Wierszyki pisane przy wódce i rybkach)

Tańcowała Ryba z Rakiem,  
A Pietruszka z Pasternakiem;  
W tem Rak w dowód swej miłości  
Szczypnął Rybę aż do ości.

Ryba krzyczy: „Fe, mój panie,  
To rekińskie zachowanie!”  
Rak nieborak zawstydzony  
Odszedł cichy i czerwony — — —

Karp tańcował z panną Flondra,  
Dama płaśką i niemadrą,  
Lecz pomyślał: „Póki żyjem,  
Także Karp niech — carpe diem!”

Flondra mówi: „Hulaj dusza!  
Z kim mnie okoliczność zmusza?  
Czy pan jest zwyczajnym Karpiem?”  
— „Nie! Ja jestem Polikarpiem”. — — —

Tańcowała Ryba z Rybem,  
Mianowicie z Wielorybem —  
I tak pięknie tańcowała,  
Ze mu wnet zasmakowała.

Czule na nią Ryb spozierał;  
Wpierw oczami ją pożerał,  
Lecz że poczuł w sercu pożar,  
Więc ją także pyskiem pożarł. — — —

Wtem Sardynka, choć niecała,  
W srebrnej puszcze zajechała,  
Aż jej zazdrościły Szprotki  
I puszczały o niej plotki:

Ze jest tylko do połowy  
I że wcale niema głowy...  
Lecz Sardynka, choć niecała,  
Co jechała, to jechała — — —

ARTUR MARJA.



# Las Toporczyków

W tem miejscu, gdzie Nieclawa wije się wśród podolskiego czarnoziemiu, zalewając pola i wygryzając jary, osiadł pan Toporczyk - Majerański. Upodobał sobie tę okolicę, a król darował mu spory plachę ziemi, aby go uprawiał, może nawet gródek pobudował i dbał o bezpieczeństwo.

Kraj bowiem był dziki, rzadka zamieszkały i wystawiony na rabunek Tatarów lub jeszcze gorszych od nich hultajów. Ale za to jaka, wyborowa ziemia? Ziarno pomnażało się dwudziestokrotnie, a pszczoły znosiły tyle miodu i wosku, iż nasycić nim można było Warszawę.

Zupełnie inaczej, niż nad mazowiecką Wkrą. Tam oraj, grzeb, siej a z kubka zbierzesz miseczkę, nad Nieclawą zaś cały wór z czubem i do drugiego jeszcze wysypiesz.

A zresztą Toporczyk Majerański nie miał tak bardzo na czem gospodarzyć. Na trzech włókach siedział cztersty jeszcze ojciec i siedmiu braci, a choć dwie siostry przeniosły się już do mężów, to szwagrowie domagali się wiana. Krótko mówiąc — kuso było.

Dlatego też pan Sebastjan wysłuchiwał się wojskowo, zawsze dzielnie i z honorem, a w wielu potrzebach stawał tak rycersko, iż wpadł w oko królowi.

— Dałbym ci, mój Majerańsiu, powiada raz miłościwy pan, urząd jakiś, boś wart za męstwo nie tylko starostwa, ale Kasztelanji Krakowskiej, tylko, żeś



w sprawach świeckich nie bardzo biegły, a rozumem żołnierskim niewiele mi nagospodarzysz.

Zachnął się pan Sebastjan na takie słowa, ale znając subordynację wyrzekł pokornie: — W łacińskich szkołach bywałem...

— Wiem, wiem, Majerańsiu, boś już w prawie tak przesiąkł Rzymem, iż konie po łacinie musztrujesz, ale nic w tobie ani z Katona, ani z Marjusa.

— To jedno rozumem, najjaśniejszy królu, — wyrzekł Majerański, — iż dla poczciwych winno być miejsce na ziemi, a dla lotrów na haku.

— Więc skoro podobało ci się nad Nieclawą, — mówił król, — wybierz tam kawał ziemi i uganiaj się za lotrami, którzy napastują poczciwych.

Pan Sebastjan pokłonił się do nog królewskich a najjaśniejszy pan, poklepując go po ramieniu, dodał: — I rozmażaj plemie poczciwych, bo im więcej ich będzie tem szacowniejszą wyda się światu nasza ojczyzna.

Głęboko utkwili w duszy Sebastjana słowa pańskie. — Bez wątpienia prawda, iż na poczciwości opiera się fundament królestw, — pozmyślał Toporczyk, rozglądając się pamięcią dokoła, gdzieby mógł spotkać poczciwych, a gdzie lotrów.

A nad Nieclawą wydało mu się najgorzej. Jeszcze dziewczęta i młodyce znaly respekt i rozumiały się na poczciwości, ale mężczyźni — Boże pociesz — sami oczajdusze!

Ot, taki Kurczaba, dom ma niezgorzszy i pola w bród, a z grasantami chodzi w kupie, dzieląc się z nimi złupioną korzyścią.

A nie lepszy pan Horyllo, bo z poganami się brata, a co zrabują, do Lwowa śle, jak swoje i kupcom tamtejszym oddaje za żywy grosz.

Nawet pop z Korolówki agów tureckich wyściskuje i pod pozorem nawracania Bisurmanów na prawdziwą wiarę, bachmatami frymarczy i wina przewozi bezpiecznie z Wołoszy.

A gdy wspominał pan Sebastjan o bachmatach, aż zatoczył się z oburzenia, taki strumień nienawiści napłynął mu do głowy. I gdyby teraz dostał w swe ręce Polochaję, tego nędznika nad wszystkimi nędznikami, żywcem obłupiłby ze skóry tegoż arcyszelnę, bez czci i wiary.

Gniew Toporczyca zmięgowała pani Marynka ujmując męża pod brodę i podkręcając mu w górę wąż wicherzący się w takim sercowem poruszeniu. — Sebastjanku kochanie, nie

martw się, nasze nie przepadnie, odda ci z nawijką i z lichwą.

— Taki sąsiad psia wiara, gorszy od cygana, sierdził się Majerański.

— A czyż ci nie mówiłam, abyś nie chadzał z nim, aż za Jassy, a czy nie zalewałam się łzami, gdyście wyruszyli w drogę? O biedna ja, nieszczęśliwa ofiara — zapłakała w głos pani Marynka — nie tylko, że cię okradł i konie pozgonił aż do Francji, ale urosła jeszcze z tego nieprzyjaźń sąsiedzka. Mówiąc te słowa takim zanosila się płaczem, iż brytan powarkiwać począł z litości nad panią.

Więc pan Sebastjan zapomniał o swej złości, cmoknął żonę w czoło i policzki, a ulagodziwszy jej lzy przymilnie dopowiadał: — Byleby w jednym dopisało, to i szczęście byłoby pełniejsze i wiadomo dla kogo trudziłby się człowiek rzeczami marnemi.

Pani Marynka pokraśniała na wiśniowo i, przesłaniając oczy okrągłutką rączką, wyszeptala: — Ufam, że i to się zdarzy.

Jakoż i zdarzyło się w tym roku i w następnym, a pan Sebastjan rad był z pomnożenia rodu, a gdy najbliższej wiosny zapaścił plug w ziemię, odorał panu Potockiemu nieskąpy kawał ziemi dla pierworodnego Nikodema, a jesienią to samo uczynił z niwą królewską, bo ani pan Potocki, ani król jegomości w Warszawie skib nie liczą, a drugiemu synalkowi zdadzą się one na uprawę.

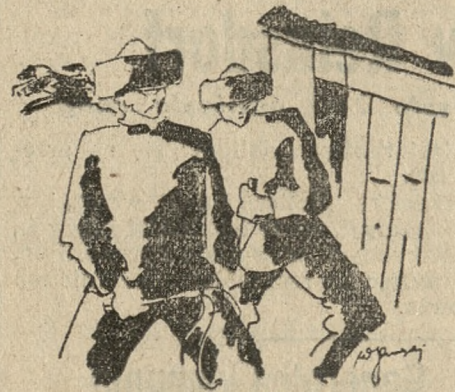
Dość, że majątność Toporczyca urosła przestronnie, tylko brak było poczciwych ludzi, którzyby zakasali nad nią ręce. Nie wiele pomogło zwolowanie, nikomu się nie śniło mozolić pracę, gdy wszelkich dostatków nalapać mógł dowoli, złączywszy się w bylejak zbrojną kupę.

Na nic się zdaly manifesty, które cichcem wysłał pan Sebastjan, aż pod Dobrzyń i Rybin, przybiegli ten i ów chudziara, umknawszy swemu panu, ale, gdy go Toporczyk zaprzec chciał do pracy, śmiał mu się w twarz i zuchwale odpowiadał: — Gdy zechcę będę takim panem jak Majerański, albo i lepszym, bom bardziej do ziemi nałomny, a mniej do dziełek i wypicia.

Bezczelne to było gadanie, lecz nad Nieclawą nie dbano o respekty i nie znano się na ugrzecznienu.

Próbował pan Majerański ostedlić Tatarów, ale każ wilkowi chodzić w jarmię, nie robi jednego kroku. Przybyli wprawdzie na rolę Tatarzy, polepili sobie domy z gliny i sitowia, ale nie sposób było zagnać ich do pracy.

Skoro pan Sebastjan pilnił, na jego własnych koniach poławowali na



swobodę i tyle ich oglądał. Nie zatrośczyli się nawet o żony, które pozostały na miejscu.

Zle okrutnie Tatarci, przyszły do pana Toporczyka i jęły czynić mu wymówki: — Z powodu ciebie postradałyśmy mężów. Jacy byli to byli, dość, że z chłopem inne życie niewieście, niż samej i opuszczonej.

A że nie były jeszcze wiedźmami i obiecująco toczyły oczyma, więc zadumał się Majerański nad ich utrapieniem i żal mu się zrobiło kobiet.

Szemrały zaś młodyce, których mężowie nigdy nie trzymali się chałupy, że chrześcijan winien omijać pogan i nie przestępować niechrześcijańskiego progę, bo za nim czeka go zguba duszy.

A pan Majerański często to czynił i długo się zatrzymywał w tatarskich sadybach, w niektóre zaś pół dnia spędzał i zarywał kawał nocy.

Nieraz pytała się pani Marynka, gdy powracał małżonek zziębnięty i zmęczony: — Gdzieś tak długo bywał?

A Sebastjan, ocierając pot z czoła, odpowiadał bez wahania: — Las sadziłem, by wyrósł na pożytek synaczkom i aby się nie trudzili tak, jak ja na tej ziemi, bez ludzi poczciwych. Uf, spracowałem się dzisiaj niezle, podaj coś krzepiącego, aby mnie opadł z sił, bo i jutro czeka mitrega.

Pani Marynka szybko zawięła się

koło jadła i napoju, a gdy Toporczyk otarł gębę nasyciony, pograżał się w rojeniach: — Gdyby choć pół setki ludzi poczciwych, takich jak ja, a przewróciłibyśmy tę ziemię i raj z niej uczynili na świecie.

— Postaraj się o to jegomości, — przemawiała żona, — twierdziłeś bowiem nieraz, iż z najgorszych przypadków wydobywałeś się dzięki zawziętości, która jest ci przyrodzona. Pokaż teraz, co umiesz, zwałaj, kluj, siecz, jak to czyniłeś pod Zniesieniem, Wiedniem i Parkanami, przekomarzała się niewiasta, chcąc dodać mężowi otuchy, w tem zmartwieniu, które go przygnębiało.

Tak, zwałaj, kluj, rąb, nie oglądając się na nic, powtarzał pan Sebastjan i ujmował w pas panią Marynę, zadowolona z pieśzcot i z tej rady, którą w porę wynalazła.

Ale i młodyce pojaśniały niebawem.

Bywał Majerański u Tatarzyc, bywał i u młodych, na przepytki i pogawędki i to nie na chwilę, ale jak się zdarzyło i do białego rana, a one były rade i niekoniecznie poządlawie, wyglądały swych chłopów, którzy zamiast trzymać się chałupy, trawili czas na hajdamactwie. Zupełnie inaczej, niż pan Majerański, bo choć był mocny, jak tur i dziesięciu zakasować mógł siłą i obrotami, nie łaknął bylejakich zdobyczy, ale zbożnie orał ziemię na swój i ludzki pożytek.

— Gdzie tam przyrównać naszych chłopów do Majerańskiego, opowiadały sobie młodyce do ucha, poszturkując się żartobliwie pod łopatką i rehcąc z zadowolenia.

— Partacz Fedor i Iwaszko i Makohon, ani w przybliżeniu nie dorówna Oleksa i Myketa, jeden potężny chór niewieści piał na cześć Toporczyca, a do tej harmonji dołączyła się popadja i dwie panny ekonomówny.

Aż po Zbrucz i Dniestr rozchodziła się powieść o Majerańskim, a na jarmarku w Ulaszkowcach opowiadali sobie o nim ormiańscy i tureccy kupcy, rozwołąc, dobre jego imię, aż do Stambułu i za Bosfor.

— Nie dla mnie to, nie dla mnie, — mawiał pan Sebastjan, — ale dla moich synaczków, aby nie biedowali jak ja, na odlogach wśród samych lotrzyków.

A jeszcze gorzej było, gdy hajdamacy wrócili w domostwa, a baby ani im dostąpić dały do chałup.

— Precz, wynoście się tam, skąd was czort przygnął, rozbójniki podie, n eznające poczciwości, wykrzykiwały rozesołone niewiasty, groząc miotłą, ożogiem, a najwięcej gębą, która srożej rani niż kula lub cięcie.

Gdzie niektóry podumał na podwórzu, a gdy nie umilkło ujadanie, sparił konia i zawrócił w stępy, inny nie zważając na babie warkoty, został w chałupie, ale w krótkim czasie tak mu życie posmutniało, iż wyrwał się cichcem i nigdy nie powrócił, nieliczni tylko nie dozwolili się wykurzyć od bab, ale tak zmałeł, iż najnikczemniejsze bydło w oborze, sobaka na uwięzi, kogut na bance wydały się im nieporównanie większe od ich małości.

Ponad wszystkimi zaś jaśniał Majerański i coraz pewniej komenderował: — Głupi Hryc zorze łan nad rzeką, a Maksyn posieje wedle jaru. Kuteroga obrobi ziemię pod lasem, a na sprzęt wszyscy wyjdą z chałup i pięknie zetną pszenicę.

Skoro zaś śnieg upadł, długim korowodem sunęły sanie pod Trębowię, rozwołąc ziarno, którego nie za wiele było w tej ziemi.

— Ale to nic, nic jeszcze, mawiał



pan Sebastjan do małżonki, która rosła w dumę, albowiem czwartego już urodziła syna, a w skarbczyku układała coraz większe kupki czerwieńców i srebra.

— Nie spoczne, dopóki od brzegu do brzegu, dokąd oko doleci, łanów nie ujrze, zawzinał się Majerański, przygarniając ku sobie małżonkę, która rada poddawała się pieśzcocie, odplacając je wzajemnością.

— Dobrze zarządziłeś i niktby lepiej nie potrafił, czuliła się Marynka.

— Nie dla siebie, nie dla siebie, ale dla synaczków naszych, odpowiadał skromnie Sebastjan, okazując przyjaźliwość swej żonie.

— Genjusz z jegomości, o jakim i w księgach nawet nie wyczytasz...

— Genjusz, nie genjusz, a pod Rybinem są lepsi odemnie, dużo lepsi, sumitował się Toporczyk.

— Ale jako jest z tym lasem, który zasiewałeś strudzony nieraz do potu i okrutnie zawzięcie? — pytała Marynka. Nie zeszedł? Nigdzie go bowiem nie widzę...

Sebastjan uśmiechnął się nieznacznie i jął rachować w myśli: — Sto dwadzieścia dębekaków na schwał, mniej foremnych sztuk piętnaście, ale nie z mojej winy, pięćdziesiąt zedździe niebawem, a przecież jeszcze nie koniec. Może starczy na trzy seciny Toporczyców...

Gorącym pocałunkiem przerwała Marynka rozmarzenie małżonka, zwracając je ku rzeczywistości...

WITOLD BUNIKIEWICZ.

## Z naszej przyrody

Kompetentny sąd o urodzie lata — Obfitość kwiatów łąkowych, polnych i leśnych — Przechadzka po łące — Szlachetnik i kształt jego kwiatków — Czupryna pełnika — Kwiat czarów miłosnych — Skromny czermień i storczyk — Niesamowite plamy krwi — Baletniczka łąkowa — Podstęp smolanki — Jastrzębce i ziejec — Kwiaty baldaszkowe na łące — Najjadowitsze z naszych ziół — Trawa na łąkach i jej reprezentanci.

Lato ma być najcudniejszą porą roku — oddaje mu pierwszeństwo nikt inny, tytuł Maeterlinck, poeta przyrodnik, filozof, jednoczący wszystkie kompetencje sędziego.

Prawda, w lecie pojawiają się w największej obfitości tak kwiaty łąkowe, jak kwiaty przy drogach, rowach i przychaciach; stroją się przepiękne rośliny, buńczewia i grązele nasze wody, a polanki leśne pokrywają wodne konwalijki, błękitne przylaszczki i różnobarwne anemony.

Łąki pokrywa lśniący złotem słońca jaskier, podobne do niego barwem i kształtem poslonki, które nie trzymają się wprawdzie tak prosto, strzeżliście i dumnie, jak jaskiersy, lecz z wdziękiem zwisają na sianających się łodyżkach blade-złote główki. Podpadnie nam szeleznik od góry do dołu obwieszony żółtymi kwiatkami, które kształtem przypominają drobne monетки szelągu, wyglądające z okrągłej zielonej sakiewki. Jest tu strojny w bujną złotą czuprynę żółty pełnik, zwracający na siebie pełną swą główką uwagę.

Na łąkach zjawia się może najpiękniejszy ich kwiatek biały wyrwianiec, który ma poetyczną nazwę botaniczną „parnassia palustris”, odgrywający w fantazji naszego ludu w czarach miłosnych doniosłą rolę.

Zrywając go, trzeba się od kwiatka odwrócić i wypowiedzieć pewne słowa zaklęcia.

Kwiatek ma dużych pięć białych listeczków kwiatnych, powleczonej żyłką delikatną. Kształty liścia, jak to należało się po kwiatku czarów miłosnych spodziewać, mają wygląd serduszka.

Dawniej mieliśmy w okolicy Poznania na łąkach nadwarciańskich kwitnący biało konitrud (graciola officinalis), energicznie działający środek przeciw zaparciu. Na mokrych łąkach rośnie wśród trawy skromny w barwach kwiatek czermień, przypominający kształtem naszą kalę domową.

Wszakże największą chlubą i ozdobą naszych łąk nizinnych są oczywiście storczyki, zabarwione przeważnie różowo. Podpada storczyk plamisty niesamowitemi plamami krwi na listku, a piękniejszy od niego jest storczyk kozłerek.

Wielką ozdobą naszych łąk jest zapewne zwłowna, sianająca się w wietrzyku firletka różowa (lichnis flos cuculin), która uchodzi za baletniczkę łąkową. Firletki giną obecnie, ponieważ je, jako kwiatki pożądane, zrywają masami dzieci. Na łąkach w okolicy Poznania wypiera ją także różowa smolanka, wydająca z łodygi lep, aby po niej uniemożliwić dostęp



przyjemnemu robactwu, chcącemu skosztować jej miodu.

Dziwne, że lep ten zanika po zapyleniu kwiatka przez owady, głównie przez pszczoły i motyle.

Nieco niezwykłym kwiatkiem w kształcie jest zielec, którego blado-żółte kwiatki przypominają otwarte wargi. Ostatnio zjawily się na łąkach, wilgotnych, żółte jastrzębce o pełnych główkach.

O jastrzębcach powiada, że je odwiedza jastrząb i o kwiatki oczy wyciera, stąd bystrość jego wzroku.

Liczne są na łąkach kwiaty baldaszkowe, najwyższe ze wszystkich, wznoszące dumnie ku górze swe baldachy. Jest ogromna ilość ich ga-

tunków i trzeba dużo poświęcić czasu, aby je rozróżnić.

Olbrzymem wśród nich jest dochodzący, prawie do wysokości człowieka, barszcz, kwitnący obecnie. Kwitnie białe i spotkać go można także w lasach i zarostach. Barszcz jest tem właśnie zieleciem, z którego do niedawna warzono barszcz i stąd jego nazwa. Łodygę ma grubą, bruzdowaną, szorstko owłoszoną, liście pochwiasne, rozdzielne.

Do ziół łąkowych baldaszkowych zalicza się też szalec (cicuta virosa), najjadowitsze z naszych ziół krajowych. Spotykamy je często wyrosłe z bagna i z rowów, przedstawiające się okazale. Wyrasta do wysokości

przeszło jednego metra. Cykatą otruto Sokratesa.

Oczywiście, że łąki znajdują się pod wyłącznym prawie panowaniem trawy. Mniej interesujemy się gatunkami traw, ale dość powszechnie jest znana drzeczka, zwana także łąkami Matki Boskiej.

Najrośniejsze wśród traw są mietlice, stoklosy, kłosówki i t. d. Silną wonią odznacza się trawa tonka, która sianu nadaje miły zapach. Z tonki tak samo, jak z koniczyny wyrabia się subtelne perfumy.

Rośliny łąkowe splatają się kłaczami i korzeniami, skutkiem czego tworzą kobierzec zielony.

Ere l.

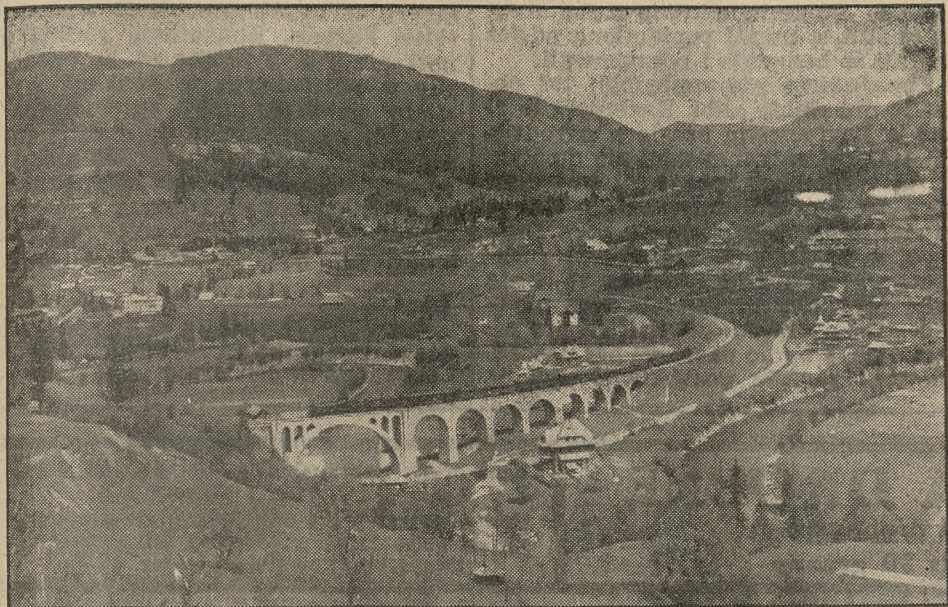
**Przy cierpieniach hemoroidalnych,** objawach obrzęku wątroby, obstrukcji, popękaniach kiszki grubej, owrzodzeniach, parciu na mocz, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju serca, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa** sprawia zawsze przyjemną ulgę a niekiedy i zupełne wyleczenie.

Tr 1162

## Wrażenia z Huculszczyzny

Nieoczekiwana odpowiedź malca — Zagony agitacji ukraińskiej — Rola Żydów  
Należy zdobyć kresy!

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)



Przepięknie położona jest Worochta — obok Żabiego — drugi ośrodek Huculszczyzny.

Worochta, w czerwcu

Jedzie sobie szosą w okolicach Kołomyi polskim „Fiatem“ pewien wysoki urzędnik komendy policji państwowej w Małopolsce Wschodniej. Traf chciał — „nawalila“ opona. Auto stanęło na drodze, opodal szkoły ludowej. Uczniowie szkoły, jako, że to akurat przerwa, zbierają się koło auta, przy czym niektórzy z nich proszą dygnitarza o parę groszy. Ten zaś zapytuje jednego z wyrostków:

— Co zrobilibyś, gdybym ci dał 10 groszy?

— Kupiłbym cukierków.  
— A gdybyś dostał 10 zł?  
— Kupiłbym strzelbę i strzelałbym do Lachów.

Wypadek to autentyczny i wiadom już znany. Dowiedziałem się o nim w tejże samej Kołomyi, czekając na autobus P. K. P., który miał mnie zawieźć do Worochty. I zawiózł po 3-godzinnej, niezwykle wygodnej jeździe. Jestem zatem w Worochcie i stąd rozmiłowanym wzrokiem patrzę na cuda i cudenka przyrody Beskidu huculskiego. O fantastycznych wręcz dziełach i pięknie tego zakątka ziemi polskiej pisałbym dzisiaj napewno, gdyby nie ów przypadek z autem dygnitarza policji i gdyby nie to, co dygnitarz usłyszał z ust dziecka, wychowanego w szkole polskiej, a karmionego jakimś jadem nienawiści do wszystkiego, co polskie. Pisać zatem wypada o rzeczach ponurych i smutnych, które dzieją się tu, na tle tej cudnej ziemi. Pisze się o tem zresztą dosyć dużo w prasie polskiej, ale ja-koś zbyt mglisto. Pisze się o konieczności podnoszenia polskiego stanu posiadania w Małopolsce Wschodniej, o potrzebie energicznego przeciwstawienia się gwałtownie postępującej ukraińskiej nacjonalizacji tych ziem, podaje się obraz panujących stosunków narodowościowych i sposoby kontrakcji, ale w tem wszystkim — jak się okazuje — są jakieś niedomówienia.

Jedziesz w pociągu i czytasz w najświeższym numerze gazety: „Trzeba wyzwolić Huculszczyznę z pod wpływów ukraińskich“. I przeczytawszy gazetę, przyjeżdżasz na Huculszczyznę. Wzrok twój najpierw spocznie na szczytach górskich, na rwących wodach Prutu czy Czeremoszu, na barwnych strojach huculów tutejszych. A potem szuka owych „wpływów ukraińskich“. Na gościńcach, w mijanych po drodze letniskach i uzdrowiskach, na sztydach sklepów i t. d.

Droga wiedzie z Kołomyi do Wo-

rochty przez: Mikuliczyn, Jaremcze, Dorę, Delatyn, Tatarów. A więc to jest właśnie owa Huculszczyzna, którą „trzeba wyzwolić z pod wpływów ukraińskich“ receptami, które podała przeczytana przezemnie w pociągu Poznań — Kraków — Kołomyja gazeta, kupiona za 25 gr w Krakowie.

Patrzę i słucham pilnie. Gdzie są owe wpływy ukraińskie, z pod których trzeba wyzwolić Małopolskę Wschodnią, a z nią Huculszczyznę, jak one się kształtują, pod jakim i czym wpływem? Są rzeczywiście. To prawda niewątpliwa, rzucająca się w oczy na każdym kroku. Widać je w napisach ruskich, w szeroko rozgałęzionych kooperatywach ukraińskich, różnych „Maslosojuzach“ i t. p. Widać je głównie jednak w nieufności, z jaką odnosi się Hucul do Polaka. Tę nieufność wyczuwa się nawet wtedy, kiedy zdaleka przyjeżdżający letnik zostawia tu gotówkę, co przecież powinno być przez tubylców mile widziane. A kiedyś, jak się dowiaduję od dawno tu zamieszkałych Polaków, było inaczej. Hucul był przyjaźnie usposobiony dla Polaka, Huculi służyli nawet w legionach, walcząc dla sprawy polskiej. Skąd ta zmiana nastrojów gwałtowna? Czy to tylko i wyłącznie robota ukraińskich agitatorów? Owa gazeta, przeczytana w pociągu, a kupiona w Krakowie, odpowiada: tak. Poznańczyk natomiast, który przyjrzy się bliżej panującym stosunkom, posłucha sumiennie głosu

różnych, znających się na rzeczy ludzi, odpowie: i tak i nie.

Otóż właśnie: i tak i nie. Robota agitatorów? Tak; ale nietylko ona. Są tutaj w niezwykle mnogiej liczbie „obywatele lojalni“, kłaniający się w pas wójtowi i każdemu letnikowi: Żydzi. I ze starego, przedwojennego „Widnia“, i z polskiej Kołomyi, ze Stanisławowa, a nawet z pod... Kalisza. Jedni odpływają do Palestyny, drudzy na ich miejsce przybywają w liczbie podwójnej. Więc Żyd nazwiskiem Minister przywędrował sobie do Worochty zaledwie przed kilku laty. Miał żonę, dwoje dzieci i jedną krowinę przypraważił własnoręcznie na postrońku. Teraz ma wspaniały tartak, dwa pensjonaty, kilkadziesiąt morgów w dolinie i na pieninach, gdzieś tam w Delatynie jeden dom i t. d. Powoli wszystko teraz sprzedaje za gotówkę i z gotówką wyjeżdża do Palestyny, gdzie zdążył już kupić jakąś „fabryczkę“. Będzie tego kapitaliku, wywiezionego z Polski, conajmniej okrągły milionik. Inni Żydzi w tę samą wybierają się drogą. Przedtem jednak chcą zrealizować swoje „należności“. Ta huculka z doliny w Worochcie jest jednemu winna aż 40.000 zł. Odsetek samych płaci dziennie (!) 25 zł. To jest, właściwie nie płaci, jeno Żyd dolicza od samego początku odsetki (przeciętnie 25 proc.) do kapitału. I w ten sposób dług przez 12 lat potroił się. Ten hucul w Tatarowie jest Żydowi winien tylko 2.800 zł. Sprzedaje trochę lasu i otrzymuje za to 700 zł. w gotówce. Na spłacenie Żyda nie starczy; więc radzi się Polaka, pewnego dzierżawcę pensjonatu, co ma zrobić. Ten mu radzi udać się do sądu rozjemczego, gdzie mu napewno rozłożą płatność długu na 10 lat. Hucul, uradowany, dziękuje za dobrą radę. Nazajutrz do owego właściciela pensjonatu przychodzi grupa Żydów, a wśród nich sam wierzyciel wspomnianego hucula.

— Panie X, pan nam buntujesz huculów. My pana zniszczyć możemy, pan wiesz?

Właściciel pensjonatu uląkł się i zaprzecza, jakoby huculowi udzielał jakichkolwiek rad...

Okazało się, że hucul nie miał zaufania do Polaka i poszedł ze skargą do Żyda-wierzyciela. Wspólnie urządzili, że takiego Polaka trzeba zniszczyć. I rzeczywiście: ów Polak już dzisiaj nie ma pensjonatu w Tatarowie. W międzyczasie próbował handlu drzewem, ale i tu go dosięgła mściwość żydowska. Mianowicie wszyscy huculi, jak jeden mąż, zażądali za zwózkę drzewa 5.50 zł, podczas, gdy



Typ huculki z Żabiego.

Żydowi wozili w tym samym czasie za 1.50 zł.

W tymże Tatarowie miałem ciekawą rozmowę z właścicielem jadłodajni, p. Ludwikiem Bernackim, jedynym na miejscu kupcem polskim i chrześcijańskim. Mówię mu z miejsca, że jestem z Poznania i pytam, jak mu się tu powodzi, na co otrzymuję odpowiedź:

— Żydy mnie niszczą od 3 lat i zapewne mnie zniszczą. Mogą to zrobić tem łatwiej, że trzymają razem z Ukraińcami i narówni z nimi mnie tu „lubią“. Ukraińcy nie byłiby nawet tacy źli, gdyby ich nie trzymali w ręce Żydy i ciągle nie buntowali.

Potem p. Bernacki opowiada mi, jak to przed tygodniem bawiła w jego jadłodajni wycieczka oficerów ze Śląska i jak oficerowie ci dziwowali się, że w Tatarowie aż tylu Żydów. Wreszcie p. Bernacki podaje mi przemyślaną już, widać, przez siebie sposob rozwiązania kwestji żydowskiej krótko i dosadnie:

— Tylko nie „politycznie“, panie, nie przez rękawiczki. Bo jednymi drzwiami wyjdą, a drugimi wejdą z powrotem...

Tak samo, jak w Tatarowie, jest i w Jaremczu i w Dorze. Wszystkie te uzdrowiska opanowane zostały całkowicie przez Żydów, którzy albo pobudowali albo wykupili tu niemal wszystkie pensjonaty. W Worochcie jest pod tym względem jeszcze nie tak źle, ale zanosi się na gorzej. Jak się rzekło, na miejsce jednego Żyda, który odchodzi stąd, po sprzedaniu, albo... spaleni się dobytku, przychodzi dwóch nowych. O tem spaleni tartaków i w Worochcie i w Mikuliczynie różnie zresztą mówią, a raczej piszą. Piszą mianowicie, że go spalili huculi, że to niby antypolski akt sabotażu ukraińskiego; mówią natomiast tutaj głośno, że go spalili Żydy dla uzyskania premji asekuracyjnej, że huculi nie mogli go spalić, boć przecie to było źródło ich pracy i dochodów. Kto ma rację: ci, co piszą, lub ci, co mówią — niewiadomo do dziś.

Rozmawiałem długą chwilę z wójtem Worochty mjr. Gurbielem. O tem i owem. Ale nietylko o pogodzie i o pięknie tutejszych krajobrazów oraz o wielkich wartościach turystycznych i klimatycznych Worochty. Mówiliśmy o wszystkim i między nami różnicy zdań nie było. Wyczuwałem conajwyżej jakieś znów dziwne niedomówienia...

Kiedy tak przemierzam Huculszczyznę wzdłuż i wszerz, dochodzę do wniosku, iż to bodaj najpiękniejsza partja naszych Karpat. Ale i jedna z najtrudniejszych placówek polskości. I dlatego, że silnie działa tu agitacja prowodyrów ukraińskich organizacyj nacjonalistycznych i dlatego przede wszystkim, że między polskością i możliwością polszczenia tych ziem stoi murem żydostwo niby „lojalne“ i przez to tem szkodliwsze. Żle czynią ci, którzy, wołając słusznie o wyzwolenie Małopolski Wschodniej z pod wpływów ukraińskich, zapominają lub nie widzą zapory, kto wie, czy nie najważniejszej na drodze do polszczenia naszych kresów.

F. F.



Charakterystyczny krzyż przy drodze na Huculszczyźnie.



# Tło ponurej zbrodni w Olekszynie

Gospodarza zamordowali dwaj parobcy w porozumieniu z niewierną żoną

Jak już donosiliśmy, w Olekszynie, spokojnej wsi w powiecie gnieźnieńskim, dokonano potwornej zbrodni. — Działająca w zmowie trójka obmyśliła perfidny plan, pragnąc wywołać podejrzenie, iż zabójstwa dokonali przez zemstę wierzyciele. Dopiero mozolne dochodzenia śledcze naprowadziły na właściwych złoczyńców.

Ofiarą zbrodniarzy, śp. Tomasz Piskorz, rodem z Malińca w powiecie konińskim, był reemigrantem z Ameryki. Powróciwszy do ojczyzny przed 14 laty, kupił za swe oszczędności gospodarstwo w Olekszynie. Po pięciu latach

zmarła jego pierwsza żona Marjanna; córka z tego małżeństwa liczy obecnie 14 lat. Owdowiałemu zięciowi doradziła teściowa ponowny ożenek i w pół roku potem Piskorz ożenił się z młodszą znacznie od siebie dziewczyną z Kawińca, w powiecie konińskim.

Pożycie z drugą żoną, Heleną, było nieszczęśliwe. Młoda gospodyni nie była wzorową żoną. Gospodarz miał raz po raz powody, by nagle parobka ze służby wydalać. Niestety, nie usunęło to zła.

Z nowym rokiem śp. Piskorz przyjął w służbę 24-letniego Andrzeja i 21-

letniego Kazimierza Drzymałów. Z Andrzejem Drzymałą nawiązała Helena Piskorzowa znowu bliższą znajomość. Brat kochanki gospodyni opiekował się grzeszną parą. Wnet cała trójka zaczęła knuć plan zgładzenia gospodarza ze świata.

W dniu 16 czerwca, wczesnym rankiem, gospodarz wypędził bydło na oddalone o dwa kilometry pastwisko. — Trójka zbrodniarzy uznała tę okoliczność za dogodną. Gospodyni wręczyła braciom rewolwer i obaj poszli śladem gospodarza, a w pobliżu pastwiska zaczęli się w zbożu. W ostatniej chwili zmienili plan. Odgłos strzału rewolwerowego mógł zwrócić uwagę przechodniów czy sąsiadów, więc postanowili działać inaczej. Andrzej Drzymała wyszedł z żyta, zagadnął gospodarza, doskoczył i chwycił go za gardło. Napadnięty bronił się rozpaczliwie, upadł jednak na ziemię. Przybiegł Kazimierz Drzymała i gdy Andrzej trzymał gospodarza, on zadawał mu silne ciosy sękatym kijem tak długo w głowę, dopóki nieszczęśliwy nie wyzionął ducha.

Zwłoki zbrodniarzy zawlekli w pobliskie krzaki. W sadzawce obmyli zbroczone krwią ręce i wrócili do mieszkania. Splamione krwią części ubrania spalili, a mniej poplamioną odzież wyprali w benzynie i odprasowali.

Zbrodniarze nie zaniedbali też obmyślenia dla siebie alibi. Kazimierz miał spać w krytycznym czasie w ogrodzie, zaś Andrzej rzekomo udał się do Rybna do znajomego, po zwrot pożyczki, który to szczegół mieszkańcy Rybna potwierdzili. Gdy nadeszła pora obiadu, a śp. Piskorz nie wracał z bydłem, wysłano na pastwisko 14-letnią córkę jego, aby przywołała ojca na obiad. Dziewczynka oczywiście nie zastała ojca, a bydło pasło się bez dozoru. Dziewczkę zaczęło poszukiwać ojca w

zaroślach i tam znalazło ku swemu przerażeniu zastygłe, krwią zbroczone zwłoki. Gdy drżąc z przerażenia przybiegła do domu, mówiąc, co się stało, powstał lament, zrećnięcie zainicjowany przez macochę, któremu wtórowali obaj Drzymałowie. Andrzej Drzymała udał się potem na posterunek policyjny w Kiszkowie i doniósł o zabójstwie, kierując podejrzenia na wierzycieli swej ofiary.

Nie trwało jednak długo, a zbrodniczą trójkę ujęto jako podejrzaną o mord. Wiarałomna żona i obaj parobcy, po długim przesłaniu, przyznać się musieli pod naporem dowodów. — Zbrodnica trójka obecnie w więzieniu sądownym w Gnieźnie oczekuje karzącej ręki Sprawiedliwości. (gb.)

## Kartel drożdżowy

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek rozpoczyna się sensacyjny proces ziemianina Henryka Przewłockiego przeciwko zrzeszeniu producentów drożdży o odszkodowanie wstępne w wysokości 10 tys. złotych za działalność kartelu, uniemożliwiająca tworzenie nowych drożdżowni w Polsce.

Okazuje się, że na 20 istniejących fabryk czynnych obecnie 15 wchodzi w skład kartelu. Konsumcja roczna wynosi przeszło 9 milionów kg, podczas gdy w normalnych warunkach wynosiłaby około 20 milj. kg rocznie. Z powodu wysokich cen drożdży ludność wiejska używa przy wyrobie pieczywa namiastek zamiast drożdży. Przeciętny zysk kartelu na każdym kilogramie drożdży wynosi 1.10 zł, co przy obecnej produkcji wynosi około 10 milj. zł rocznie. (w)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.



Zbrodnica trójka: żona zamordowanego i jego dwaj parobcy.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów w tem 5 nagłówkowych.

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1311 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w sobotni i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

### 1. DOMY-PARCELE

**Wille**  
pięciopokojowa, wielki ogród, tramwaj sprzedam. Sielska 18. zdg 98 196

**Kupię**  
wille z ogrodem, w Poznaniu, najchętniej nową. Oferty do Kurjera Poznańskiego dg 2943

**Parcele**  
Sołacz, Wolińska, Winiarska wysoko położone, tramwaj. Wiadomość Emilii Szanieckiej 1. mieszkanie 19, telefon 74-15. zdg 97 784

### 3. LETNISKA I UZDROWISKA

**Nad morzem**  
miejscowość

**Chałupy**  
kilka pokoi do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 98 844

**Letnisko**  
Wynajme 1 pokój kuchnie przy Puszczykowie, lasy. Zupańskiego 22 a, m. 3. zdg 98 822

### 7. SPRZEDAŻE

**Dodatki**  
ubraniowe najtaniej Jan Grobel-ski. Wrocławska 2. dr 2270

**Kasa National**  
św. Marcin 53 — Kawiarnia p 2286

**Materiały Bielskie**  
na ubrania i płaszcze oraz resztki kupisz najtaniej podczas sprzedaży sezonowej

**Zjednoczeni**  
27 Grudnia 16. Przyjmujemy asygnaty klubu urzędniczego. zdg 97 819

**Skład kapeluszy**  
damskich, dobrze zaprowadzony, centrum sprzedam. Oferty Kurjer Poznański dg 2 946

**Materiały męskie, bielskie, czesanki, szewioty, ubraniowe, płaszczone tanio.**  
Władysław Złotogórski  
Poznań, Kramarska 19/20. Hurt. detal — 550 deseni na składzie. Pr 4067-21.124

**Rzeźniki**  
skład warsztat, mieszkaniem zaraz tania. Ławica, Czarnkowska 29. zdg 98 138

**Cieciarówka**  
Ford, r. 30, 1500.—, gotowy. Pol-wiejska 17, kolonijka. zdg 98 555

**Motocykl**  
przyczepka sprzedam zamiennie na mniejszy samochód, może wymagać remontu. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 767

### 15. POKOJE UMEBL.

**Wojciecha**  
28 — 5. zdg 98 812

### 16. SZUKA POKOJU

**Dwa**  
próżne śródmieście poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 881

### 23. ROZMAITE

**Wizytówki**  
setka złotej — Ekspresdruk, Mielżyńskiego 22. Wszelkie druki najtaniej, najszybciej. nr 8113

**Który**  
z nauczycieli w Poznaniu obejmie w drodze zamiany samodzielnie posadę nauczycielską na wsi blisko Poznania. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 249

## Maszynistę-mechanika

wybitnie zdolnego, który się zna na aparatach chłodniczych i piwnych motorach etc. poszukuje większy browar. Oferty i świadectwa do Kurjera Poznańskiego pod nr 11 378.

### 26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**Inteligentna**  
panienka, sierota po inżynierze szuka posady do dzieci, najchętniej prowincja. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 144

**Gospodyni**  
poszukuje posady na wieś u samotnej osoby zaraz lub później, długoletnie świadectwa. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Gostyn. nr 11 796

**Dziewczyna**  
wiejska uczciwa, pracowita, sumienna z gotowaniem szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 188

**Panna**  
polecona poszukuje posługi na cały dzień lub pół dnia. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 183

**Ślusarz - szofer**  
solidny, poleceniem, skromnych wymagań, obeznany wszelką pracą obejmie stałą posadę. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 98 188

**Bona-**  
wychowawczyni, inteligentna — niemieckim, polskim, cierpliwa kochająca dzieci poszukuje posady zaraz lub później, dobre świadectwa, referencje. Oferty Kurjer Poznański zdg 97 977

**Urzędnik**  
gospodarczy, lat 33, żonaty, z ukończoną szkołą polniczą, kilkoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub później ewentualnie za kawalera. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 98 116

### 27. WOLNE MIEJSCA

**Uczeń**  
z praktyką lub bez do drogerji może się zgłosić. Poznań, św. Marcin 18. zdg 98 845

### 28. ROZRYWKA

Arceypyszny przebój „Czar wiedzieńskiego walca” niezrównana — pcwabna **Magda Schneider** Kłmo „Sfinks”. zdg 97 853

**Dziś**  
„Zemsta Tonga” Kłmo „Moje”. zdg 98 329

# NOWINY poświęteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata  
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr  
Do nabycia wszędzie.

**Składnica**  
centrum, bocznicą, odpowiednia węgiel, materiały budowlane — 2500. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 98 507

**Motocykl**  
500 z przyczepką „Ariel” sprzedam okazynie. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 645

**Ściągaczkę**  
ręczną do wody sodowej sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 768

**Pokołku**  
częściowo umeblowanego do 15 zł śródmieściu, samotna. Oferty Kurjer Pozn. zdg 97 544

### 17. LOKALE

**Poszukuje**  
większego lokalu na skład towarów włókienniczych na I piętrze ewentl. połączonego 3 pokojowym mieszkaniem od zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 830

### 24. NAUKA

**Przygotuję**  
do egzaminu 6 klas gimnazjalnych, wydziałowych, tanio, pewnie. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 827

**Student**  
udzieli za obiady lekcji francuskiego, matematyki, przygotowuje do gimnazjum kl. I. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 484



Humor zagraniczny  
— Przeciw beznemności wypij co kwadrans kieliszek koniaku...  
— Myślisz, że to pomoże?  
— Nie. Ale beznemność staje się przyjemnością. (Ric et Rac — Paryż). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter Poznań, Ostrów Wielkop.

**Przedpłata** na miesiąc lipiec 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potoczными 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22-u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyższe 100 słów w tem 5 nagłówków; słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.